

" T R A M W A J "

Tramwaj zatrzymał się. Kilka osób wysiadło, parę wsiadło.

Konduktor pociągnął za sznurek. Zadzwonilo, ale tramwaj nie ruszył.

- Awaria sieci - fachowo rzekł młodzieniec w okularach.

Konduktor pociągnął jeszcze raz, znów zadzwoniło. Tramwaj stał nadal.

Pani z siatką w dłoniach powiedziała:

- Ministra jakiegoś pewnie wiozą. Teraz co drugi dzień minister po mieście jeździ. A ludzie cierpią, złociutka.

- Takiemu to dobrze. Limuzyna. Poduszki. Ordynans. Kwiaty. Strażacy grają. Eh!... - potwierdziła druga, w zajęczym futrze.

Konduktor przeliczał gotówkę w torbie.

- Pojedziemy inną trasą? Bo jak coś nawali, to zwykle się jeździ inną trasą...

- Awaria sieci - powtórzył młodzieniec. - Poczekamy na wóz techniczny. Zwarcie na linii.

W i d a ć było, że się zna. Po chwili zdecydował:

- Pójdziemy piechotą - i wraz ze swą towarzyszką zaczęli przepychać się do drzwi.

- Wszystkiemu winna elektrownia, a potem na ludzi zwałają.
Że piecyki, żelazka, maszynki. A my czekamy!... - perorowała pani
z siatką.

Konduktor skończył przeliczać, pociągnął. Zadzwoniko głośno.
Z kiosku obok przystanku wyszedł motorniczy, wierzchem dłoni
otarł usta z piany po piwie, wsiadł. Tramwaj powoli ruszył
z miejsca.

/ M U Z Y K A /